

# Czas niedawno przeszły


Czas niedawno przeszły jest czasem bardzo osobistym. Każdy ma swój własny,  niedawno przeszły czas. Odchodzą przedmioty, umierają zwierzęta, ludzie, zmienia się moda, zmienia się wypełnienie naszego otoczenia. Mijają miłości i nienawiści. Wszystko przemija, nawet groby największych bohaterów w końcu porastają mchem zapomnienia. Wielu z nas ma ogrody swojego dzieciństwa - każdy ma inny ogród lub podwórko i niedawno przeszły czas może być mierzony w skali kilku, lub kilkudziesięciu lat. One są zawsze intymnie osobiste i mogą być niezrozumiałe dla przybyszów.

Czasu nie można zatrzymać, bo oznaczałoby to zatrzymanie życia. Po augustowskiej, gruntowej szosie jechało niedawno dwóch rowerzystów w carskich mundurkach. Słuchali śpiewu ptaków i opowiadali sobie o pannie Stasi, która właśnie wczoraj przyjechała do  ciotki w Augustowie. Nie ma dzisiaj już tych rowerzystów i panny Stasi, a augustowska szosa jest pokryta asfaltem i pędzą po niej sznury aut.

W czasie niedawno przeszłym malarz Aleksander Naiden namalował "z natury" księżycową noc na Ukrainie. Kilka lepianek pokrytych strzechą, wiklinowe płoty i wijąca się droga, która tonie w błocie. Naiden namalował ten obraz przed rewolucją. Potem nastał czas kołchozów, elektryfikacji, a dzisiaj, po zmeliorowaniu okolicznych bagien jest tam nieciekawy krajobraz przemysłowy, bo przed trzydziestu laty zaczęto w okolicy wydobywać siarkę. W bardzo niedawno przeszłym czasie Jadwiga wybrała się na spacer z Romanem, a najpopularniejszym środkiem lokomocji była dorożka. Dzisiaj tą drogą jeżdżą już wyłącznie samochody, a dorożki służą tylko do wożenia ceprów po zakopiańskich dolinkach.

Maria z bratem lubili pływać w poznańskim parku wynajętą łódką. Poznań był wtedy  miastem europejskim, co nie przeszkadzało, że po ulicach jeździły konne wozy strasznie hałasując metalowymi obręczami po miejskim bruku. Babcia Helena dożywała sędziwego wieku spacerując podparta dwoma kijkami znalezionymi w lesie, między stodołą a oborą, przed drewnianym majątkiem rodzinnym (majątek to mały dworek, folwark - aut.), słuchając klekotu bocianów i krzyku czapli. Dzisiaj obora pokryta eternitem służy za garaże, a czapli już nie ma, bo wygoniły je bociany, kiedy towarzystwo ornitologiczne wybudowało kilkadziesiąt gniazd dla bocianów, ustanawiając "rekord europejski", opisywany w kolorowych magazynach, dzięki czemu można wybudować wieżę obserwacyjną i parking dla autobusów i samochodów przywożących "ekoturystów". Służąca Andzia dojada zupę siedząc na schodach kuchennych dworu nad Dnieprem. Podczas dożynek kilkudziesięciu kosiarzy i kobiety robiące pasy i ustawiające dziesiątki śpiewali razem całą noc, popijając samogon. Dwór został spalony, a Dniepr po regulacji płynie kanałem daleko od tego miejsca. Sport i cywilizacja motorowa nie wyglądały na początku zbyt groźnie. Dzielni motocykliści wystartowali w kilku wyścigach organizowanych tuż po II wojnie światowej na głównych drogach Śląska, zanim tłok samochodowy wyrzucił ich do lasu, a nowoczesny sprzęt do rajdów enduro pozwolił jeździć nawet po rezerwach przyrody.

Czymże więc jest nasz bioregion? Czy jest to indywidualny czas niedawno przeszły? Czy  kultura błotnistej drogi na Ukrainie, gdzie w każdej wiejskiej lepiance ktoś umierał na gruźlicę jest bardziej ekologiczna i bioregionalna od kultury murowanej wsi, sieci słupów, obcych stylowo domów i rajdów enduro? Czy bioregion to babcia Helena dreptająca po gumnie wśród strzech stodoły, obory i stajni oraz dożynki, podczas których służąca Andzia śpiewa z wszystkimi ludowe piosenki? Czy może bioregion to wyźwirowany plac pod autokary, wieża obserwacyjna, rekord Europy w sztucznym nagromadzeniu bocianów, polakierowana kopia dworku wzniesiona przez miejskiego biznesmena z nagromadzonymi dokoła ulami, saniami, wozami, chomątami i innymi przedmiotami, które cieszą

oczy przyjeżdżających filistrów? A może bioregion to coroczna impreza folklorystyczna sponsorowana przez Żywiec SA lub CocaColę? 

Czas niedawno przeszły był różny dla różnych ludzi, ale chociaż próbuje się go reanimować w postaci popularnego, powszechnego towaru sprzedającego się jako regionalizm, ten czas minął bezpowrotnie. Jeśli bioregionalizm ma być propozycją harmonijnego życia i zachowania dzikiej przyrody, to musi to być droga wolna od komercji, niedostępna dla ekoturystów, odporna na wszystkie odcienie cywilizacji rynku. Musi to być osobisty wybór ludzi, którzy czują się związani ze swoim miejscem i którzy są gotowi go bronić. Dopiero aktywny stosunek do zagrożeń, jakie niesie uniwersalna cywilizacja stanowi o urzeczywistnieniu idei bioregionu. Lokalna kultura może być czymś zupełnie innym niż byśmy sobie to mogli wyobrazić - my przyjezdni. Bo my zawsze wyobrażamy sobie jakiś skansen, jakąś knajpę w folklorystycznym stylu i później nasze oczekiwania bywają spełniane, bo gwarantuje to pieniądze, daje się sprzedać. Tymczasem bioregion to nie skansen, nie muzeum i nie ludowe centrum rozrywki. Bioregion to ludzie osiadli kochający swój region i gotowi go bronić przed obcymi. Bo obcy istnieją - nie jest to żadna ksenofobia. Obcy to ci, którzy zamiast żyć zgodnie z życiowymi koniecznościami chcą coraz więcej. Obcy to przecież także mieszkańcy bioregionów, którzy swoje bioregiony zniszczyli wcześniej i chcą teraz pouczyć innych jak powinni żyć.

**Janusz Korbel**